

Iwona Pałucka-Czerniak

Uniwersytet Zielonogórski

 <https://orcid.org/0000-0002-6037-7729>

Metaforyczność paratektu w edycji źródeł polskiego prawa w Wywodzie historyczno- -krytycznym... Antoniego Zygmunta Helcla

Obserwacja tekstów naukowych z XIX wieku, poświęconych historii Polski i językowi polskiemu, ukazuje tendencję do wykorzystywania rozmaitych środków o proveniencji retorycznej do tworzenia przekazu o określonej wartości poznawczej, sile perswazyjnej i nacechowaniu aksjologicznym. Zainteresowanie tym zjawiskiem wiąże się z refleksją nad językiem (czy dyskursem) naukowym historii (Kupiszewski 1989; Wróblewski 2008; Bieńkowska, Umińska-Tytoń 2011; Szczaus 2015; Rejter 2018) i paradygmatem obiektywizmu poznawczego (Gajda 2013: 15) oraz koncepcją dystansu językowego (Pałucka-Czerniak 2008; 2020a; 2020b; Topolski 1982; 1996; Pomorski 1991). Szczególnie zastanawiające okazuje się wykorzystanie rozmaitych przekształceń o charakterze przenośnym (tropów): metafor, metonimii, hiperbol, porównań i epitetów metaforycznych w pracach historyków w XIX wieku. Za materiał badawczy posłużyło wydanie *Starodawnych prawa polskiego pomników* pod redakcją Antoniego Zygmunta Helcla (1865; 1870; zob. też Uruszczak 2016) — pierwsze dwa tomy opublikowane w Warszawie (Pol 2011: XI i 175–188; Kozub-Ciembro 2008; Surman 2012), a zwłaszcza zawarty w nich rozdział autorstwa redaktora, zatytułowany *Wywód historyczno-krytyczny tak zwanego Prawodawstwa Wiślickiego Kazimierza Wielkiego* [...]¹.

.....
¹ W transkrypcji tytułu zmieniono zapis oryginalny (*historyczno krytyczny*) na zgodny z obowiązującą obecnie normą, w cytatach ze źródła znak é zastąpiono znakiem e. Niejednoznaczne jest też czasami odczytanie różnicy między literami ż–ż, w sytuacjach wątpliwych stosuje się tu zapis przez ż.

.....

Tekst ten w założeniu wprowadza czytelnika w problematykę dawnych dokumentów prawnych, ich treści, układu, znaczenia oraz zakłada istnienie ich pierwotnego kształtu (rekonstruowanego) i wtórnej redakcji. Ma zatem charakter paratekstowy (Piętkowa 2001: 201–211; Loewe 2007) w stosunku do części właściwej publikacji: edycji tekstów źródłowych. We wskazanym materiale znalazło się wiele środków retorycznych, które stanowią wyraz erudycji badacza historii, szczególnie w zakresie wykorzystania umiejętności językowych związanych z retoryczną elokucją (Korolko 1998; Ziomek 2000). Celem niniejszego badania jest jednak nie tyle klasyfikacja i analiza szczegółowa wszystkich zauważonych zabiegów tekstowych o charakterze tropów, ile wskazanie, czy są jakieś kręgi tematyczne silnie nimi nasycone. Współcześnie użycie w opracowaniu naukowym szeroko rozumianych metafor jest szczególnym zabiegiem językowym i tekstowym. Posługiwanie się nimi w tekstach dawnych może być nie tylko świadectwem jednostkowej umiejętności danego autora, ale wspólnotowym zwyczajem, dobrze rozumianym i rozpoznawanym w określonej wspólnocie językowej. Mowa tu, oczywiście, o rozproszoną, niezinstytucjonalizowaną w XIX wieku społeczność uczonych, zajmujących się utrwalaniem i badaniem dawnych zabytków prawnych, czyli historią prawa w Polsce. Hipoteza badawcza zatem dotyczy celowego wykorzystania przez historyka tropów do takiego ukształtowania komunikatu, który wyraża treści naukowe i przekonuje do określonych racji.

Kończąc już rozważania wstępne, można postawić pytanie, czy nie trafniejsze byłoby określanie użytych tropów środkami stylistycznymi. Przecież, jak pisze Stanisław Gajda:

„Śmierć” retoryki w XIX w. nastąpiła głównie dlatego, że oderwała się ona od głębokich uzasadnień i przekształciła w normatywne tezauryusy form i figur elokucyjnych, stając się praktyczną stylistyką. Nowa stylistyka radykalnie odnowiła pojęciowo-terminologiczne instrumentarium, sięgając do krzepnącego nowego językoznawstwa. Pozostał jednak elokucyjny duch przy odmiennej szacie, teraz językoznawczej (Gajda 2003: 31).

Niecelowe dla potrzeb niniejszej analizy wydaje się jednak szukanie cezury między retoryką a stylistyką. Ważniejsze jest przyjęcie założenia, że absolwenci liceów końca XVIII i początku XIX wieku, ukształtowani głównie w ramach tradycyjnego szkolnictwa jezuickiego, reformatorskiego pijarów czy zgodnie z programem KEN, przyswajali wiedzę o retorycznej elokucji jako podstawę językowego wykształcenia zarówno w łacinie, jak i polszczyźnie, choć tu czasami w obrębie wiedzy o stylu. Zнали też wiele języków nowożytnych, np. wspomniany Z.A. Helcel używał języka niemieckiego na wysokim poziomie. Na tym fundamencie rozwijali swoje zaciekawienie językiem, treścią, formą i funkcją przekazu. Dzięki temu dawali wyraz „elokucyjnego ducha”, o którym pisze S. Gajda, nie tylko w publikacjach z zakresu językoznawstwa. Elementarną zaś częścią elokucji była wiedza o tropach, czyli takich przekształceniach językowych, które bazują na przenoszeniu znaczenia.

Wreszcie na wstępie warto także podkreślić, że tropy w publikacji A.Z. Helcla nie występują równomiernie w tekście. Mocno nasycone nimi są segmenty inicjalne i finalne, a także fragmenty, w których autor wdaje się w polemikę z dawnymi kronikarzami i współczesnymi historykami oraz gdy wyjaśnia i uzasadnia rangę prowadzonych badań dla uczonych nie tylko z Polski, ale i świata. Próba uporządkowania wybranych z materiału źródłowego tropów skutkuje przedstawieniem ich zgodnie z kręgami tematycznymi: określenia dziedziny naukowej, tekstów źródłowych, funkcji, znaczenia i postaw badacza dawnych praw, poglądów innych autorów oraz samej historii Polski i historii świata. Nie udało się, oczywiście, umieścić wszystkich pozyskanych tropów we wskazanych kręgach tematycznych, ale tych pozostających poza nimi było znacznie mniej.

1. Metaforyczność w określaniu dziedziny naukowej

Część metafor określa dziedzinę, którą zajmuje się autor, historię. Służy temu wyobrażenie dramatu, w którym role są wyznaczone przez Boga, a także księgi i obrazu. Ukazują to przytoczenia:

Na drodze cywilizacji chcąc rzeczywiście rozumne czynić postępy, **społeczność obecna rozwiera przed sobą wielką księgę przeszłych dziejów oświaty**. Tłem tych badań ludzkości, choć wziętych w większym rozmiarze cywilizacji chrześcijańskiej, europejskiej, muszą być przecież zawsze pojedyncze narody; bo w powszechnych dziejach ludzkości, one całe jak pojedyncze tylko czynniki, jak indywidua występują (s. I).

Z tego względu, nie ulega wątpliwości, że i Polska jako na wypadki i stosunki wielkiej polityki europejskiej, tak też i na cywilizację ogólną, nieraz przeważnie wpłynęła; choć nie tak jaskrawie, nie tak często, i nie tak trwale, jak zachodniejsze Państwa Francji, Niemiec i Anglii, które w **odegranym dramacie dziejów Europy chrześcijańskiej, główne dotąd wydzielone sobie miały role przez Opatrzność** (s. I).

A w tym wizerunku jest znaczny przyczynek do uzupełnienia wielkiego **obrazu cywilizacji powszechnej, chrześcijańskiej**, którego **połowa jedna tylko dokładniej wybarwiona, a druga dotąd zaledwo w słabych i ciemnych konturach zarysowana**. Gdy bowiem nawet u nas samych zbyt mało, i dopiero w nowszych czasach, zajmowano się badaniem tego właśnie wątku dziejów, nie dziw wcale, że ich wartości obcy dziejopisarze należycie cenić nie umieli (s. II).

Subdyscyplina historii — historia prawa — określana jest jako jeden z **najgłówniejszych żywiołów** danego narodu, a nawet cywilizacji (s. II).

2. Metaforyczność w określaniu tekstów źródłowych do historii prawa w Polsce

Metaforami obrazowane są także źródła do historii Polski i prawa w Polsce. Kilkakrotnie w różnych kontekstach wykorzystywany jest topos pokarmu/napoju (s. IV). Najstarsze i najwierniejsze dawnemu brzmieniu nazywane są *wodą uzdrawiającą krynicy*. Teksty źródłowe, które mają charakter kompilacji, są uznawane za *nieczysty pokarm, nieczystą strawę* (s. IV). Nierozpoznane określane są jako *terra incognita* (s. CLVII). Wielokrotnie też tworzony jest obraz zniszczonej i rekonstruowanej całości. Teksty poddawane badaniu przypominają *okruch, materię poszarpaną, potarganą, niesforną, zlewę, zsypaną, zsep* 'zsypaną', kształt *sklejony z roztluczonych*

.....

częstek, naczynie sklejone z *rozbitych i rozrzuconych skorup*. Pojawia się także dość rozbudowana metafora, ukazująca tekst statutu i jego układ jako *ciało* i jego członki: *głowę, kadłub*, które dawny redaktor statutów rozdzielił, *poprzestawiał* i następnie *zszyl* zgodnie ze swoim konceptem *szczęlinie*. Autor docieka, jaki był pierwotny układ treści, i próbuje odwrócić proces, zrekonstruować dawny (w jego mniemaniu) układ. Wydaje się on *zagadką*, którą należy odkryć i rozwiązać (s. CLVII). Działanie historyka oddane jest metaforą pracy archeologicznej, w której poszukuje się dawnych zabytków prawnych tak, jak poszukuje skarbów archeolog badający wykopaliska. Wśród niewartościowych *gruzów* pojawia się *starożytna statua*, w całości zachowująca pierwotny kształt. Bliski tej metaforze jest też obraz historycznych źródeł jako *głazów* szukanych w *kopalniach*. Artykuły prawne, pogrupowane, określone zostały *gromadkami, snopkami*. Świadczą o tym cytaty:

Chceszli analizować **wodę uzdrawiającej krynicy**, musisz ją czysto i bez obcej czerpnąć przymieszki (s. IV).

[...] Bandtkiego księgi, tak jak ją podał, kilku piszących uczonych w tym przeciągu czasu używało; lecz niestety, niemal wszyscy niebacznie **nieczystym żywić się pokarmem**, i nie uwzględniając nawet tych odmianek, jakie mieli u Bandtkiego, **nieczystą strawę dalej znów podawali!** §. 5. Czas więc wielki, zapełnić tę znaczną w literaturze naszej **szczyrbę**, czas mianowicie, zająć się szczególnie krytycznem wydaniem owych najdawniejszych prawa Statutów, które były głównym **zlewkiem** starożytniejszego od nich prawnego obyczaju w narodzie, i głównym wątkiem pasma dalszych prawodawstw (s. IV).

Kilku też w jednej całości **artykułów gromadki czyli snopki** uderzającym sposobem w Statucie małopolskim okazują się, a przy zbieraniu takowem stycznych artykułów, widać w Statucie Wiślickim z początku większą staranność, później zaniedbanie i zamęt. Co większa, z owego zlewku nastały w Statucie liczne sprzeczności w samych rozporządzeniach prawa, i powtarzania artykułów jedną rzecz opiewających, które autor wykazuje. Tę tak **niesforną** w sobie co do treści i formy księgę małopolskich ustaw zebrał Kazimierz W. wraz z Panami na wiecu bądź prowincjonalnem, bądź powszechnem, snadź w Wiślicy (s. LXIII).

Statut ten jest tylko **skupieniem okruchów i szarpaniny dawniejszego prawodawstwa**. Nie masz w nim, zdaniem autora, żadnego obmyślanego następstwa osnowy. **Potargane**, zwłaszcza w wielkopolskim Statucie, **wszystko** (s. LXXVI).

Każdy znawca, po tem co już wyżej przełożyłem, i po podanych w owym Statucie rubrykach siedmnastu Rozdziałów, pozna łatwo powody moje. **Dowodzić też właściwości takiego układu najlepiej może gotowy calec Statutu. Z rozbitych skorup i rozrzuconych, kto znów szczelnie złoży foremne i odpowiednie innym naczynie, a przy tem składaniu nie próbował ani sztukować, ani piłować okruchów, ten nie potrzebuje drobnostkowo dowodzić, dla czego ten lub ów odłam, w to a nie inne wstawił miejsce** (s. CLXXXII).

Idzie niemniej i o to, czy tak z roztluczonych niejako części sklejo-ny Statut, będzie podobnym w swych ogólnych kształtach do Statutu Piotrkowskiego, **który nam wśród gruzów wykopaliska naszego, sam jeden, jakby starożytna statua z obliczem pierwotnego dłuta jeszcze przechował się w całości?** (s. CLXXXII).

Zastanawiając się dalej nad tak już zjednoczoną całością Statutu Piotrkowskiego, spostrzeżemy, iż nie jest bynajmniej **beżładną zsypką** przepisów mieszanej treści, lecz że w nim jest pewien system, okazujący widoczną analogię z ówczesnym stanem nauki prawa (s. CLXXVII).

Text Statutów tychże, w jego **pstroczynie formy i treści ustaw**, znów więc przed oczy nam wystąpił, jako **zagadka do rozwiązania**. Lecz nie byłato już ta **pierwiastkowa terra incognita**, która kiedyś w całej swej że tak powiem dzikości, śledzeniom np. Czackiego lub Lelewela zostawioną była. Badania uczonych już w niej przeważne i trwałe ustaliły przetory, i wyjaśniły widokrąg choć w części. Po badaniach Lelewela i po wydaniu Bandtkiego Juris polonici, nie był-to już, jak dawniej, jeden **zsep nieładem zmieszanych artykułów**, lecz były już pewne **poodgarniane części**, przynajmniej same w sobie mniej więcej powinowactwa i składu objawiające (s. CLVII).

[...] Uciął on i zagubił **głowę** artykułowi pierwszemu właściwemu wielkopolskiemu (136mu), a przyprowadził mu **głowę** ostatniego małopolskiego (113go) artykułu, od którego znów **kadłub** treści odtrącił. Tym sposobem zeszył (jak mniemał) szczelnie i ładnie **osobne** dwóch Statutów **ciała**. Texta Statutów owych [...] (s. CXXVII).

Zły stan źródeł dawnego prawa metaforycznie określony jest *grubą zasłoną prawdy* (s. III). Spośród wielu zjawisk na pierwszy plan wysuwa się opozycja uporządkowania–nieładu, całości–rozcłonkowania, jednorodności–różnorodności.

3. Metaforyczność w określaniu funkcji, znaczenia i postaw badacza dawnych praw

Z tymi metaforami łączą się także wyobrażenia historyka, który jest *prorokiem przeszłości, górnikiem i kamieniarzem*; cechuje go *gorąca miłość szczerą prawdą i zimna badawcza myśl*. Praca historyka jest działaniem poprzez logikę myśli, a sam uczony ma przez wielość koncepcji przedzierać się *z lampą krytyki*:

U nas do zestawienia dziejów naszych, **nie dość budować i wiązać; nie dość nawet ciężkie do budowli obrabiać sobie i przynosić ciosy; ale jeszcze głazów tych, historycznych źródeł, jakby w podziemnych ciemnicach po górniczemu szukać potrzeba. Przeszłość nasza zbyt nam mało górników i kamieniarzy historii zostawiła. Być-że więc nam dziś i budowniczym genialnym, i pracownikiem twardych rzemiosł zarazem!** (s. II).

Nie może mu atoli w tym zdaniu wtórować, kto dzieje zgłębia nie z pewnemi choćby **szlachetnemi zamięłowaniami, lecz z gorącą miłością szczerą prawdą, a zimną badawczą myślą** (s. CXII).

Z mej strony chętnie wyznaję to sam, co każdemu może być widnem, iż jeśli w badaniach przedmiotu naszego bliżej dostąpię do prawdy, to zaiste tylko dla tego, iż po prowadzących ku niej przykrych i ciemnych manowcach, **z lampą krytyki przedzierać się**, Lelewela uczyły mię pisma (s. CXXXVIII).

Praca historyka prawa określana jest jako praca na budowie. Zajmuje się on budowaniem (zestawienia dziejów), wiązaniem, dostarczaniem, przynoszeniem i obrabianiem materiału do budowli, zwłaszcza kamieni ciosanych — *ciosów*. Składa także *naczynie z rozbitych fragmentów, bez szturowania czy piłowania okruchów* (przerabiania treści), tak, aby było *szczelne* (kompletne). Mówią o tym fragmenty:

Węc i Polski przeszłe oświaty dzieje, nie dla samej tylko naszej poje-
dynczej społeczności, lecz dla całej ludzkości użyteczną wielce stawić
mogą naukę, i skrzętniejszego godne są badania, niż dotąd sądzili, na-
wet tacy jak Guizot, **wielcy prorocy przeszłości** odgadywanej i tło-
maczonej dla dobra obecnych i przyszłych pokoleń (s. II).

W rozwiązaniu onychże, należało mi zapuścić się w zmułne śledztwo
wszystkich spostrzedz dających się szczegółów, najdrobniejszych
nawet: a dla tego należało mi przede wszystkim zrestaurować kry-
tycznie z kodexów starych, text autentyczny Statutów, aby nie robić
spostrzeżeń na tle fałszywym, i **nie budować na przymiecionym
piasku**. Drogę zaś, którą dalej szedłem, tu pokazać muszę, aby w nią
prowadząc czytelnika, uwidocznic moje powody, i ułatwić krytyczny
sąd uczonych o moim znów badaniu (s. CLVIII).

Dotarcie do rzetelnej informacji wiąże się z ideą wiedzy jako
pewnego, *przewodniczącego światła*, zaburzenia w treści
i zmiana pierwotnego układu artykułów zaś *rodzi ciemność*,
co wskazują cytaty:

[...] Aby zaś sobie tę pracę ułatwić, i **zyskać jakieś pewniejsze prze-
wodniczące światło**, wypada przede wszystkim zająć się Statutem
wielkopolskim (s. CLXVI).

To **zagrzeźnięcie w czczych formach szkoły**, doszło do tego stop-
nia, iż w robocie układu niekiedy dla zbliżenia do siebie artykułów
jednaką rubrykę szkolną mających, a to rubrykę naciągniętą i nie-
odpowiednią treści artykułu, niezważano bynajmniej, że w zbliża-
nych tak do siebie artykułach, najmniejszego nie ma związku między
przedmiotem jednego a drugiego. Co gorsza, nie zważano na to, że
przez **wyrywanie artykułów z dawnego autentycznego układu
Statutu, i przesadzanie ich gdzie indziej**, dla samej tylko narzu-
canej im rubryki, psuł się zupełny związek rzeczy i przepisów przez
prawodawcę zamierzonych, **zagubiła się widoczność woli jego,
a rodziła się tu ciemność i zamęt coraz trudniejszy do wytłó-
maczenia**, owdzie znów brak wszelkiego logicznego sensu w sło-
wach przepisu (s. CCXXXIV).

Jednakże ten uczoney, który argumentację logiczną ceni sobie
mniej niż wyobraźnię, podlega krytyce. W podobnym duchu
autor nazywa działania dawnych kronikarzy (dziejopisa-
rów) *wieszczaniem z trójnoga*, czyli przepowiadaniem, ja-
snowidzeniem, prorokowaniem, które odnosi się — jak się
zdaje — nie tylko do przeszłości, ale i przeszłości. W wielu

fragmentach pracy badacz krytykuje bowiem historyków czy kronikarzy, którzy tworzyli swoje wizje przeszłości w oparciu o niepewne źródła. Mówią o tym przytoczenia:

[...] źródło artykułów było w prastarej zapisce, dla czegoś w wielkopolskim i małopolskim Statucie, nie tylko wyrażenia ustawy zupełnie są odmienne, ale nawet przedmiotu podobnego szczegóły są inne, i sankcje różne? Mógł się autor snadnie od kłopotu uwolnić, gdyby był sobie przypominał, że [...]. Lecz autor raz przypuszczonych zapissek ani na chwilę opuścić nie chciał; **wolał więc opędzać się dalej ciągnioną wyobraźnią** [...] (s. XCIX).

Daleki od tego, bym w historyku przyganiał hipotezy i wachające się zdania, owszem w szczerem wyznaniu niepewności wielką uznaję jego zasługę, a **potępiam dziejopisarzów butnie z trójnoga wieszczących**. Ale jeśli kto z jednego „może” i „zdaje się” stąpa w drugie, a w zapędlu swych wniosków, w końcu swe proste przypuszczenia uważa za dostatecznie poparte fakta, temu zaiste potakiwać nie można, lecz trzeba przestrzedz, iż inne są wymogi logicznohistorycznej indukcji (s. CXLIX).

Historyk przyrównany jest również do pajaka, który wypełnia próżnię wiedzy siecią domysłów, zaczepiając swe hipotezy o stałe, pewne informacje, a im więcej takich wiarygodnych punktów zaczepienia, tym mniejsza jest sieć i tym poznawczo wiarygodniejsza:

Historyk często **jakby pajak, zapełnia próżnię dziejową swych domysłów siecią: lecz i ta pajęczka tkanka, nie do innych podobnych wątych, lecz do stałych i pewnych punktów przyczepioną być musi; a im więcej tych punktów oparcia, tem mniejsza sieć być może, i tem skuteczniejsza** (s. CXLIX).

Zwraca tu uwagę opozycja światła i ciemności. To, co jasne, jest prawdziwe, a to, co ciemne — nieprawdziwe, niewiarygodne (*ciemna historia*, s. IV). Wokół tego motywu organizują się różne treści. Podobną opozycję stanowi para czysty (*czysto czerpać wodę*, s. IV) i brudny. Jednoznaczność nacechowania wartościującego owych dychotomii jest bardzo wyraźna. Nie jest natomiast właściwością antonimu gorący–zimny. Gorąco (symbolizowane niekiedy przez ogień, płomień) oznacza zaangażowanie, siłę i duże znaczenie. Zimno zaś wiąże się z logicznym rozumowaniem, poprawnym wnioskowaniem. Oba zjawiska są zalecane przez autora tekstu i traktowane jako niesprzeczne.

4. *Metaforyczność w polemice z dawnymi kronikarzami i historykami*

Autorzy dawnych aktów prawnych nazywani są *starymi przodkami*, prawodawcy z XV wieku są też przyrównani do *krawców*, którzy za materiał mają stare i przechodzone szaty, dlatego efekt ich pracy musi być niedoskonały. Ponadto historyk zarzuca innym badaczom przypisywanie Kazimierzowi Wielkiemu roli *propagandyzisty* czy *politycznego kuglarza*, neguje proponowaną interpretację wydarzeń i nazywa ją *utopią*. Wyraża też przekonanie, że w założeniach i treściach dawnych aktów prawnych musi być choćby *źdźbło logiki*. Ilustrują to przytoczenia:

Zagadnąć mię więc teraz kto może: „Dla czegoż taki nierozum przypuszczasz w radzie wiecujących prawodawców z 1420 i 1423go roku”? Lecz bez wachania i trudu daję odpowiedź przez porównanie, za którego prostotę o przebaczenie proszę. **Partacz to krawiec, co mogąc z nowego i dostatniego postawu materyi, zupełnie po swojej myśli wygotować dogodną i zgrabną szatę, przecież jakies niesforne, tu za kuse owdzie za szerokie, tam znów posztukowane i różnobarwnemi łatami zeszpecone kubraczysko przyniesie.** Lecz jeśli krawcu każą z szat chłopięcych kilku, z szat przechodzonych, miejscami zużytych, i w barwie nierówno wyblakłych, wymajstrzyć obszerniejszą dla podrosłego już męża dogodną opończę, to mu przecież nie bierzmy za złe, jeśli w tej opończy tu i owdzie znajdują się ślady rozmaitości szat dawnych, i nie zbyt misternie posztukowane łaty. Pierwsze łączniejsze zadanie krawca, było zadaniem Wiślickiej Rady; więc się jej nie godziło w niem upaść (s. CCLVI).

Przypuszczać, że zamysły Króla szły nierównie dalej, niż to co było podobnem do wykonania, że wąpiąc z góry o skutku, monarcha dla zaszczepienia przynajmniej w kraju swej idey, przyjął na siebie **rolę z razu propagandyzisty, a w reszcie już nawet politycznego kuglarza**, jestto przeszłość pięćmi wiekami od nas odległą, przeszłość równie prostą, jak zacną, wielką, i poważną, chcieć mierzyć na skalę nowoczesnych politycznych namiętności, i wyrafinowanych praktyk terażniejszych publicystów. Cnotę z ambony, naukę ze szkół, waleczność przez cech rycerstwa, zaszczepiać wtedy umiano: ale o zaszczepianiu systematycznym idealnych dążeń i widoków politycznych w narodzie, nikt zapewne nie myślał: było to na owe wieki jeszcze **utopią**. **Podstępem** zaś samej redakcyi ustaw, dopinać **tajnych celów prawodawczych**, w miejsce siły królewskiego rządu wprowadzać

w użycie zręczną **taktykę władzy**, jeszcze wtedy nawet Włochów nie nauczył Machiawelli, ani Francuzów do tego nie wprowadził Ludwik XI; tem mniej więc w Polsce przypuszczać to można (s. CLI).

Mieli oni rozum do uchwalenia arcymądrych przepisów w tych nawet artykułach, które Lelewel Kazimierzowi przyznaje. Nie mieliż mieć więc ani żdźbła logiki, do uniknięcia **najdzikszych** przeciwieństw lub powtarzań? (s. CXXXIII).

Poza wspomnianymi w tekście znalazło się sporo innych metafor, ale już nie zogniskowanych wokół centralnego wyobrażenia znaczenia historii prawa, roli historyka, postaw badawczych i materiału źródłowego. Zaistniała np. refleksja na temat języka i słowa, w tym sposobu wyrażania się władców, kronikarzy i historyków, wyrażona metaforycznie. Użycie stylu pompatycznego, wzniosłego kojarzy się autorowi z *szumieniem pompą form zewnętrznych Cesarzom Rzymskim właściwych*, zastosowanie nieoczekiwanego słowa powoduje określenie go *gościem wcale niezwykłym i nieprzyzwoitym*, dodanie słowa skutkuje określeniem go *przylepką niewłaściwą*. Ilustrację tekstową zawierają poniższe fragmenty:

Nie sprawdza się mniemanie Lelewela, aby Łokietek po przywdzianiu królewskiej korony, z pewną szczególną zawziętością, miał na **myśli szumieć pompą form zewnętrznych Cesarzom Rzymskim właściwych**. Myli się autor, gdy artykuły Zwodu wyrażeniem „regia maiestas” ubarwione, właśnie dla tego raczej Łokietkowi, niż komu innemu przyznaje (s. CXX).

Niesłusznie więc Lelewel mówi, iż w Statutach Kazimierza słówko Item **jest gościem wcale niezwykłym i nieprzyzwoitym**. Siódma część bowiem artykułów Statutów, od Item się poczyną; w wielu prócz tego artykułach, zastąpione jest przez równoznaczne „Etiam”, albo „Praeterea” (s. XCVII).

Metafor w tekście jest oczywiście więcej, lecz te, które omówione zostały wyżej, daje się zebrać i pogrupować zgodnie z określonymi tematami, a wyraźnie wiążą się one ze znaczeniem dawnych praw dla historii Polski i świata, ze stanem tekstów źródłowych i działaniami, które do tego stanu doprowadziły, a także z rolą historyka — badacza naukowego oraz metodami, sposobami, jakie mają mu pomóc w dotarciu

do obiektywnej prawdy naukowej. Słowem, szczególnie nasycone metaforą są te fragmenty pracy, w których badacz przedstawia swoje zaplecze historiozoficzne. Konstruuje swój pogląd na materiał badawczy, co staje się podstawą do uzasadnienia podjętych działań rekonstrukcyjnych.

Założenia historiozoficzne autora pozwala też odkryć analiza fragmentów, w których znalazła się jego polemika z innymi uczonymi. Są one silnie nasycone retorycznymi chwytami, w tym metaforami. Nie są to już całe obrazy metaforyczne, z których korzystał badacz przy przedstawianiu poglądu na materiał badawczy, ale raczej metafory utarte (zleksykalizowane) bądź nieznacznie modyfikujące wymowę leksemu, jednak nasycenie tekstu nimi jest silne. Ilustrują to poniższe przytoczenia, w których proces prawodawczy nazywany jest *procederem*, uprawianie nauki przez krytykowanego uczonego *rozjaśnianiem dziejów naszych* (retoryczne *captatio benevolentiae*, próba zjednania audytorium), jego poszukiwanie prawdy *błędzeniem po manowcach*. Krytyka zastanych poglądów następuje także przez dodanie wartościujących epitetów, które wzmagają ironiczną wymowę metafory: *rzewne ściganie się w grzeczności*, *kunstmistrzowski fortel*, który miał *omamić* (s. CXLVIII), *ślad*, który *pełźnie* (s. CLIV), poglądy, które nie powinny *krępować wiary i zdania* (s. CCIII), *czcza formalność* (s. CLVI), *wysoka zasługa*, *szczupły rozmiar*, *bystry przegląd* (s. CLVI).

5. Metaforyczne określenia historii Polski

Kolejną okolicznością, która skutkuje używaniem licznych metafor, jest wypowiadanie się na temat historii Polski. Metafory pełnią wiele funkcji: obrazują wydarzenia i pozwalają je wartościować, przykuwają uwagę czytelnika i intensyfikują ocenę. Uczony wykorzystuje kilka klasycznych toposów: przekształceń narodu jako *drogi* (s. I), pierwszej uczelni wyższej jako *matki*. Metonimie (np. *zacięty a potężny Luxemburczyk*, *widziała ówczesna Polska*, *przywdziać zbroję*), metafory właściwe (np. *Wielkopolska — krwią zbryzgana pustka*, *wszechnica krakowska — matka oświaty polskiej*,

stan finansów królewskich — *wycieńczony skarb*), hiperbole (np. *kłeskę swą największą, ochydną matkobójczą zdradę Szamotulskiego i jego wielkopolskiej partii*) służą nakreśleniu przyczyn zewnętrznych, historycznych, skutkujących zaniedbaniem prawodawstwa za Łokietka, a rozkwitem tej działalności za Kazimierza Wielkiego. Zły stan dawnych statutów — mimo ich treściowej niespójności, chaosu i błędów — nie ma świadczyć na niekorzyść wspomnianych władców. Polska i jej dzieje określone są jako *ognisko dziejowego życia* pewnej części świata, a okres wieków XII i XIII to początek narodu: *embryon dopiero narodu, ponurzony w dzikości wędrownej tłuszczy i w ciemni bałwochwalczego pogaństwa* (s. I), *pierwotna prostota* (s. CXLII). Aby ukazać, jak silnie nasycone są metaforą fragmenty poświęcone historii Polski, trzeba przytoczyć je w większej całości:

Przez tenże zbrojny zakon o władnione Kujawy, widziały swych Xiążąt chroniących się daleko pod bok skołatanego Łokietka; a Pomorza losy zaczęły już wtedy przez zabór Krzyżaków przechodzić w zakres dziedzin przekazanych ostatecznie rozwinięciu się tryumfującego germanizmu. **Zacięty a potężny Luxemburczyk**, nie mogąc uiścić powziętej myśli dzierżenia polskiego berła obok Czeskiego, jakby **zły geniusz Polski, nie przestał nigdy prześladować jej jawnym bojem, lub nienawistną a pełną bezwstydnego fałszu intrygą**. Na zgubę kraju, którego Królem się pisał, **spółac się z Teutońskim zakonem**, nie swemi Polski Ziemiemi **frymarczył na jego korzyść**; na jego korzyść w brew jawnej prawdzie orzekał rozjemcze warunki traktatów; na jego korzyść **roznosił po Polsce mordy i ogień**. Zakon krzyżowy przez Łokietkowego dziada dla straży granic polskich sprowadzony i pielęgnowany, za wnuka już był głównym **pognębcą** kraju, a na chwilę nawet **potęgą** dyktującą Polsce warunki. **Rozsiadłszy się na dobre** w rozległych Polski Ziemiach Prus, Pomorza, i Kujaw, przy końcu panowania Łokietka, hufce mniszę zajęły niemal całą Wielkopolskę, a wyszedłszy z niej, zostawiły **w krwią zbrzyżanej pustce czarne tylko zgłiszcza** powszechnej pożogi. W domiar niedoli, **widziała ówczesna Polska** kłeskę swą największą, ochydną **matkobójczą zdradę Szamotulskiego i jego wielkopolskiej partii**. Takimto **brzemieniem nieszczęść** zewsząd **przywaloną** krainę objął w dziedziectwie po ojcu młody Kazimierz: a przy tem **wycieńczony skarb** ze szczętem, zwątloną władzę i sprawiedliwość miejscowych rządów i Sądów, wyniszczoną ziemię, wynędzony lud, znękaną, zwaśnioną w swych partyach, i nieufającą sobie wzajem Szlachtę i Panów. Jedynym **zapasem** materyalnej **siły** do pokonania takiej

powodzi złego, była pomoc przyjaznych Węgier i zsojuszzonej do czasu Litwy; jedynym źródłem **siły moralnej** był **patryotyzm szczery** Ziem kilku, i zapał całego duchowieństwa. **Podniecała też ducha zacnych, jawna choć niestety zbyt późna cześć dla konającego** wśród niedoli kraju **Króla starca**, który całe swe życie **na szermierstwie z przeciwnymi losami przetrawił** (s. CCXV).

Bez wywołania burzy grożącej całości a nawet istnieniu Państwa w początkach panowania, przywiódł je Kazimierz do stanu tej potęgi i poważania w Europie, jakiego od dawnych wieków nie miało. Objawem tego najlepszym był ów świetny w roku 1363 w Krakowie Cesarza, czterech Królów, i pięciu możnych Xiążąt kongres, na którym za naleganiem Papieża Kazimierz był rozjemcą sporów Cesarza z Węgierskim Królem, i na którym nie o polskich sprawach traktowano, lecz o sprawach tak pojedynczych Państw obcych, jako też ogólnego interesu Europy przeciw grożącej **nawale Turków**. §. 151. Do tego nowego **rozmożenia się Polski**, nie przyczyniły się **ani skarby obce, ani obcy przyjazny oręż**. Siły Państwa w kraju same się wzmożły przez mądre wewnętrzne reformy. **Rzuć dziś po dawnej Polsce okiem**; a między ruinami starych murów grodowych, które spostrzeżesz, większą połowę naliczysz Kazimierza ręką dźwiganych. Ujrzyysz jego dzieła w wspaniałych świątyniach, pałacach, ratuszach, i składach handlowych w każdym znacznieszem mieście. Pod nimto bogactwami swemi **zasłynęły w miastach Wierzyńki**; on pierwszy wskrzesił **matkę oświaty polskiej, tę tak zwaną „nauk przemożnych perłę”, Krakowską wszechnicę**. On urządził królewskich dóbr Ekonomie i bogate soli i srebra żupy: on poprawił monetę, i zreformował system menniczny: on w latach urodzaju gromadził zboża w składach, by w latach gorszych, śpichrze publiczności otwierał: on torował i przywilejami warował najważniejsze trakty handlowe: on **w ryżę wprowadził** powinności Starostów i Rządzców, i umiał surowymi karami utrzymać karność najprzemożniejszych Baronów: on prawa teutońskiego urządził jurysdykcye, przeznaczył autentyki ksiąg Magdeburskich, i ściągnął do kraju wywodzone przed tem do Niemiec appellacye kosztowne. Takie dokumentami udowodnione fakta, już nie na domysł, lecz jawnie i rzeczywiście wykazują Kazimierza **przemożny reformacyjny geniusz**; i uznała to bliska nawet po nim potomność, która zaprawdę, nie dla wojennych jego czynów nazwała go Wielkim. Nie odmawiajmyż mu więc tego najwidoczniejszego w nim charakteru, który **w tak plastyczną piękną jedność łączy czyny jego z widocznymi w dziejach skutkami**, a osobę jego **z blaskiem chwały i potęgi**, w jakim Polska pod nim stanęła. §. 152. Nie dziw więc, że w pasmie działań takiego jak Kazimierz Króla, na jaw **występuje w jasnych kolorach** prawodawcze jego działanie (s. CCXVII).

.....

Praktyka nie centralizujących się nigdzie Sądów licznych Ziem kraju, musiała się **rozstrzchnąć w najrozmaitsze kształty**. Długie cały kraj kołatające burze i klęski, musiały otworzyć drogę nadużyciom umyślnym i zdzierstwu urzędów przełożonych nad **sprawiedliwością publiczną**. Władysław Łokietek, dopóki walczył za odzyskaniem ojcowskich dziedzictw, nie mógł zaiste ani myśleć o naprawie takich **zdrożności**; tak dalece, iż współczesni zarzucali mu ze względu na te czasy, iż nie był gorliwym **stróżem sprawiedliwości**. W czasach późniejszych, gdy **po tysiącnych trudach** połączył najważniejsze kraju dzielnice pod królewską koroną, niebawem znów **zbroję przywdziać musiał**, i wyteżać wszystkie siły w odporze gorszych, hardziejzych, przemysłniejszych i potężniejszych najezdników, połączonych z zdrajcami kraju. Choćby więc wtedy mógł czuć potrzebę, to przecież nie miał pory stosownej do naprawiania reformami zepsutych w kraju instytucji, i krzyżujących się w Sądach zasad sprawiedliwości. Syn jego dopiero, **po uspokojeniu kraju od zewnętrznego niebezpieczeństwa**, mógł zdrożności owe i **lepiej widzieć**, i lepiej im zaradzać (s. CCXXI).

Podsumowując prezentowaną analizę, trzeba zwrócić uwagę na nasycenie tekstu naukowego z XIX wieku, dotyczącego dawnego prawa w Polsce, sugestywnymi, wyrazistymi tropami: metonimiami, metaforami właściwymi, skonwencjonalizowanymi wyrażeniami metaforycznymi. Historyk prawa przeplata nimi treści związane z uprawianą dyscypliną wiedzy, z materiałem badawczym oraz z metodami i strategią poznawczą badacza. Stanowią one wyraz erudycji autora, który umie korzystać z bogatego zasobu zabiegów językowych o charakterze retorycznym. Świadczą one o erudycji badacza naukowego i o przyjętym w danej wspólnocie komunikatywnej sposobie wyrażania treści. Wyzyskiwanie w tekście naukowym tropów nie stoi w sprzeczności z postulowaną logiką wnioskowania i intuicją badawczą. Autor manifestuje bowiem swoje stanowisko na temat roli historyka następującymi słowami:

Kto przez głęboką i obszerną erudycję, podobnie stanowczych dziejowych pewników jaknajwięcej wydobyć potrafi, a przez bystrość rozumu, i rzadki dar intuicji zyskanej w długim i ciągłym obcowaniu z odległą przeszłością, zdoła składnie zapełnić pozostałe luki dziejów, ten stanął na szczycie powołania historyka, ten „omne tulit punctum” (s. CXLIX).

W efekcie powstaje taki obraz XIX-wiecznego dyskursu naukowego z historii prawa, w którym autor nie stroni od jasnego wyrażania poglądów, jednoznacznej i wyrazistej krytyki, obrazowego przedstawiania koncepcji i problemów oraz metaforycznego określania podstaw historiozoficznych i idei historycznych, ale jednocześnie deklaruje i przyjmuje postawę bezstronnego badacza (Żarnecka-Biały 1999: 36). Koncepcje metaforyczne opiera na opozycjach światło–ciemność, czystość–nieczystość, ład–nieład, ogień–zimno. Tropy, które służą mu do opisanie i wartościowania wydarzeń historycznych, wydają się nieoryginalne, często wykorzystywane, odwołują się do toposu drogi, matki, życia jako walki z przeciwnościami, burzy, skarbu. Poza tym autor używa wielu metafor o silnym stopniu zleksykalizowania, np. *coś jest źródłem* czegoś. Kręgi tematyczne, które szczególnie chętnie nasycza metaforami, dotyczą dyscypliny badawczej, materiału, metody, postawy uczonego oraz związane są z polemiką z innymi autorami/tekstami i interpretacją przełomowych wydarzeń w historii Polski.

Źródła

Helcel Z.A., 1856, *Starodawne prawa polskiego pomniki poprzedzone wywodem historyczno krytycznym tak zwanego Prawodawstwa Wiślickiego Kazimiérza Wielkiego w texcie ze starych rękopism krytycznie dobranym*, t. 1, nakładem księgarni Gustawa Sennewalda, Warszawa.

Helcel Z.A., 1870, *Starodawne prawa polskiego pomniki z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nieużytych głównie zaś z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej*, t. 2, nakładem księgarni Gustawa Sennewalda, Warszawa.

Literatura

Bieńkowska D., Umińska-Tytoń E., 2011, *Indywidualne cechy stylu tekstów naukowych (na przykładzie wybranych prac Aleksandra Brücknera i Stanisława Rosponda)*, „Studia Językoznawcze” 10, s. 33–57.

Gajda S., 2003, *Współczesna stylistyka polska*, „Stylistyka” 12, s. 29–41.

Gajda S., 2013, *Teoria stylu i stylistyka*, w: Malinowska E., Nocoń J., Żydek-Bednarczuk U. (red.), *Przewodnik po stylistyce polskiej. Style współczesnej polszczyzny*, Universitas, Kraków, s. 15–33.

Korolko M., 1998, *Retoryka. Przewodnik encyklopedyczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Kozub-Ciembro W., 2008, *Antoni Zygmunt Helcel — konserwatysta i konstytucjonalista, historyk państwa i prawa*, „Zeszyt Naukowy” 2, s. 11–31.

Kupiszewski P., 1989, *Emocjonalność w dawnych tekstach naukowych*, „Poradnik Językowy” 7, s. 462–468.

Loewe I., 2007, *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Pałucka-Czerniak I., 2008, *Zmagania z dystansem — o języku przedmów do polskich książek naukowych*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.

Pałucka-Czerniak I., 2020a, *Porządkowanie źródeł polskiego prawa a refleksja nad językiem (na materiale Akt grodzkich i ziemskich z czasów Rzeczypospolitej z archiwum bernardyńskiego we Lwowie, XIX wiek)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Linguistica” 54, s. 123–133.

Pałucka-Czerniak I., 2020b, *Sposoby wyrażania opinii o przedmiocie i stanie badań w opracowaniu naukowym z dziedziny prawa autorstwa Michała Bobrzyńskiego (XIX w.)*, w: Kotlarska I., Jurewicz-Nowak M., Hawrysz M. (red.), *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2019*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 94–105.

Piętkowa R., 2001, *Paratekst w tekstach naukowych — informacja i/lub reklama*, w: Witosz B. (red.), *Stylistyka a pragmatyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 201–211.

Pol K., 2011, *Poczet prawników polskich XIX–XX w.*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa.

Pomorski J., 1991, *Historyk i metodologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Rejter A., 2018, *Styl czy dyskurs naukowy? Perspektywa historyczna*, „Forum Lingwistyczne” 5, s. 17–25.

Surman J., 2012, *Uniwersytety galicyjskie w Monarchii Habsburskiej: nacjonalizacja edukacji i internacjonalizacja nauki*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 11, s. 39–52.

Szczaus A., 2015, *Teksty naukowe i techniczne doby średnio-polskiej jako źródło badań historycznojęzykowych*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 22(42), nr 1, s. 253–268, doi: <https://doi.org/10.14746/pspsj.2015.22.1.16>

Topolski J., 1982, *Prawda i model w historiografii*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.

Topolski J., 1996, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa.

Uruszczak W., 2016, *Wydawnictwo źródłowe Starodawne Prawa Polskiego Pomniki (1856–1921)*, w: Górski K., Pokoj J., Szczepaniak D., Szymura Ł. (red.), *Pomniki prawa na przestrzeni wieków*, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 11–22.

Wróblewski P., 2008, *Metafory stylu naukowego*, w: Szczepankowska I. (red.), *Styl a semantyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 335–343.

Ziomek J., 2000, *Retoryka opisowa*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Żarnecka-Biały E., 1999, *Kosmiczne śnieżynki czyli udział logiki formalnej i nieformalnej w dyskursie naukowym*, w: Gajda S. (red.), *Dyskurs naukowy — tradycja i zmiana*, Uniwersytet Opolski, Opole, s. 25–40.

Słowa kluczowe: paratekst, metafora, historia języka polskiego, historia prawa, źródła do historii prawa w Polsce

Keywords: para-text, metaphor, history of the Polish language, history of law, sources for the history of law in Poland

***Metaphoricity of paratext in the edition of Polish law sources
in Wywód historyczno-krytyczny... by Antoni Zygmunt Helcel***

The observation of scientific texts from the nineteenth century, devoted to the history of Poland and the Polish language, presents a tendency to use various manners of rhetorical provenance to create a message with a specific cognitive value, persuasive power and axiological character. Interest in this phenomenon is related to reflection on the scientific language of history and the paradigm of cognitive objectivity as well as the concept of linguistic distance. The use of various figurative transformations: metaphors, metonymies, hyperbolas, comparisons and metaphorical epithets in the works of historians in the 19th century turns out to be particularly puzzling. The publication of *Starodawnych prawa polskiego pomników* (from 1865, 1870) by Antoni Zygmunt Helcel was used as illustrative material. The legal historian expressed the content related to the discipline of knowledge he practiced, the research material as well as the methods and cognitive strategy of the researcher with suggestive, expressive tropes. They are proof of the erudition of the author who knows how to use the rich resource of elocutionary linguistic procedures. They also testify to the manner of expressing content adopted in a particular communicative community. The exploitation of tropes in a 19th-century scientific text does not contradict the postulated logic of inference and research intuition. As a result, an image of the 19th-century scientific discourse in the history of law is created in which the author does not avoid expressing his views clearly, unambiguous and expressive criticism, pictorial presentation of concepts and problems, and metaphorical determination of historiosophical foundations and historical ideas. At the same time, he declares and adopts the attitude of impartiality and objectivity.